

JEZUS NIE PRZECHODZI OBOJĘTNIE

W 1995 roku bardzo zachorowałam. Po wszelkich badaniach okazało się, że mam nowotwór złośliwy jelita grubego i że muszę być operowana. Bardzo się wtedy załamalam, bo chciałam żyć, miałam czworo dzieci, z których dwoje chodziło jeszcze do szkoły i mieszkało ze mną. Nie mieszkalam z mężem, bo bardzo pił i awanturował się, więc dzieci wychowywałam sama.

W kaplicy szpitalnej w Rzeszowie gorąco błagałam Jezusa Miłosiernego i Matkę Bożą, abym wyszła z tej choroby. Prosiłam, by Pan przedłużył mi życie, chociaż tyle, żeby moja najmłodsza córka, która miała 15 lat, osiągnęła pełnoletność i umiała sobie poradzić w życiu. Gdy jechałam na operację, podbiegła do mnie pacjentka i dała mi do ręki obrazek Cudownego Jezusa z Mogiły. Ucałowałam go i odjechałam. Operacja się udała. Wiem to na pewno, że zostałam cudownie uleczona, bo nawet nie mam stomii, a lekarz mi powiedział, że musi być. Po operacji nie byłam nawet na chemii, tylko co pół roku jeździłam do kontroli.

Wiara moja jeszcze bardziej się wzmocniła. Od tego czasu jeżdżę do Mogiły i do Łagiewnik, by dziękować za łaskę cudownego uzdrowienia. Czuję się dobrze i za każdy dzień dziękuję Bogu. Mam wiele problemów i zmartwień, wiatr ciągle wieje mi w oczy, ale biegnę do kościoła, by modlić się przed obrazem Jezusa Miłosiernego. Ten obraz jest dla mnie wszystkim. W modlitwie przed nim nabieram siły i doznaję pociechy.

Chcę napisać Czytelnikom, aby zawierzyli Miłosierdziu Bożemu. U Boga nie ma nic niemożliwego, trzeba tylko ufać. Czasami trzeba bardzo długo się modlić, nie zniechęcać się, bo Jezus słyszy i nie przechodzi obojętnie obok nas. Przychodzi z pomocą w najbardziej odpowiednim czasie. Umilowałam Jezusa nade wszystko i nie mogłabym żyć bez Niego. J. M.

DOBRE OBLICZE JEZUSA

Przez 50 lat byłam osobą niewierzącą, ale poszukującą (no, może nie od razu). Jednak gdy Karol Wojtyła został papieżem, byłam bardzo dumna i wzruszona: Polak – Papieżem! Zawsze, gdy przyjeżdżał do Polski z wielką sympatią obserwowałam i oglądałam w telewizji wszystkie uroczystości. Wszelkie artykuły o nim chętnie czytałam, podziwiając jego życie i działalność w Polsce i na świecie. W czasie zamachu i choroby współczułam mu serdecznie. Pomimo swojej ciężkiej choroby i cierpienia, był taki miły i serdeczny, taki swój (te niezapomniane pogawarki w Wadowicach). Tak nadszedł rok 2002 i transmisja uroczystości z Łagiewnik. Postawiłam krzesło bliżej telewizora i zaczęłam oglądać. Nie miałam pojęcia co to są Łagiewniki, nic nie wiedziałam o Jezusie Miłosiernym ani o św. Siostrze Faustynie. Msza święta nie interesowała mnie. Obserwowałam tylko modlącego się Papieża, który klęczał z głową wspartą na rękach. Modlił się pewno za takich, jak ja. Moją uwagę przykuwał też obraz Pana Jezusa, który kamery co jakiś czas pokazywały w zbliżeniu i powiększeniu. Tak bardzo podobała mi się ta dobra twarz Jezusa i cała Jego postać, że wpadłam w dziwny zachwyt. Wtedy, w sposób po ludzku niewytłumaczalny, odzyskałam wiarę i zaczęłam się modlić. Po tym wydarzeniu starałam się nadrobić stracony czas i dużo czytałam na temat wiary i Kościoła. Po pewnym czasie, gdy słuchałam Mszy świętej transmitowanej przez Radio Maryja z Drohiczyzna, w czasie modlitwy „Ojcze nasz” znów doznałam pięknego wewnętrznego przeżycia, po którym zrozumiałam, że muszę się wypowiadać, bo pomimo tego, że byłam już osobą wierzącą, to spowiedź odkładałam na później. Bałam się, czy będę mogła dobrze się wypowiadać z tak długiego okresu. W końcu wypowiadałam się i kamień mi z serca spadł! Taka ulga! Teraz modlę się za dzieci i wnuki, by otrzymały łaskę wiary. Gdyby nie moje nawrócenie i modlitwy, one też miałyby trudniejszą drogę do zbawienia, więc mam za co Bogu dziękować. S. S.